

Gazoport cały czas „w budowie”

16 września 2015

Przykład z budową terminala LNG w Świnoujściu jak w soczewce pokazuje totalną nieudolność i niekompetencję ekipy rządowej. Najpierw spartaczyli pierwotną umowę z głównym wykonawcą gazoportu, który na jej podstawie mógł – praktycznie bez konsekwencji – dopuścić się opóźnienia budowy. Teraz podpisują z nim następny aneks, który po raz kolejny przesuwając termin oddania do użytku tej kluczowej dla bezpieczeństwa energetycznego naszego kraju inwestycji.

Warta blisko trzy miliardy złotych inwestycja miała być koronnym argumentem w negocjacjach z Gazpromem na temat obniżenia ceny sprowadzanego z Rosji gazu (płacimy najwięcej w Europie). Niestety budowa gazoportu się przedłuża i generuje coraz większe koszty, a strona rządowa – jak do tej pory – nie potrafiła w sposób wiążący określić, kiedy w Świnoujściu będziemy mogli odbierać gaz LNG.

Farsa z gazoportem trwa już co najmniej od końca 2013 roku. Wówczas to po raz pierwszy pojawiły się informacje, iż ta strategiczna dla polskiego bezpieczeństwa energetycznego inwestycja nie uda się ukończyć w planowanym terminie, tj. do 30.06.2014 r. Mając to na względzie z głównym wykonawcą inwestycji, tj. włoską spółką Saipem, zawarty został aneks, zgodnie z którym budowa miała się zakończyć w grudniu 2014 r. Gdy i ten termin nie został dochowany, Ewa Kopacz – na specjalnie zwołanej konferencji prasowej publicznie obiecała, że gazoport zostanie oddany do użytku w lipcu 2015 roku. Obecnie mamy wrzesień i budowa terminala nadal nie została ukończona. W zamian za to, ze spółką Saipem podpisany został kolejny aneks do umowy, zgodnie z którym gazoport ma rozpocząć komercyjną działalność w drugim kwartale 2016 roku pod warunkiem „podpisania protokołu odbioru do użytkowania”. Czy

wspomniany protokół zostanie rzeczywiście podpisany w przewidzianym terminie? Nikt na to nie da gwarancji. Zważywszy na dotychczasowe opóźnienia równie dobrze może to być IV kwartał 2016 roku, albo i nawet 2017 rok.

W tym kontekście warto przypomnieć, że na ujawnionych w czerwcu 2014 r. przez tygodnik „Wprost” nagraniach, były wiceminister finansów w rządzie Tuska, a od 2013 r. wiceprezes zarządu ds. korporacyjnych PGNiG – Andrzej Parafianowicz – w rozmowie ze Sławomirem Nowakiem stwierdził, że podpisane przez rząd Tuska umowy na realizację terminalu LNG w Świnoujściu są bardzo niekorzystne, bowiem pozwalają głównemu wykonawcy bezkarnie opóźniać budowę wspomnianej infrastruktury. Podczas nagranej rozmowy pada nawet stwierdzenie, że nasz kraj będzie mógł odbierać gaz z Kataru dopiero w... 2017 roku, czyli z około 3-letnim poślizgiem.

Należy podkreślić, że opóźnienia w realizacji tej strategicznej dla bezpieczeństwa energetycznego naszego kraju inwestycji mogą mieć gigantyczne znaczenie. Wystarczy tylko uświadomić sobie, jak ważne w negocjacjach z rosyjskim Gazpromem na temat ceny sprowadzanego gazu jest posiadanie „karty przetargowej” w postaci gazoportu. Oferowany przez Rosjan gaz natychmiast staje się tańszy, kiedy pojawia się argument sprowadzania większej ilości błękitnego paliwa z innego niż wschodni kierunku (idealnie pokazuje to przykład Litwy, która niemal natychmiast otrzymała od Rosjan zniżki, gdy uruchomiła swój gazoport w Kłajpedzie). Niestety niekompetencja i nieudolność ekipy rządowej doprowadziła do tego, że opóźnienie w zakresie komercyjnego uruchomienia terminala w Świnoujściu już teraz przekracza 14 miesięcy i cały czas rośnie...

Źródło: Niewygodne.info.pl